

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 16. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	--	---

K. PODCZASKI. BIURO PISM i DZIENNIKÓW

otwarte z dniem 15 b. m. w Płocku,

przy ulicy Warszawskiej

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne oraz **Ogłoszenia** po cenach redakcyjnych,

Na zamówienia sprowadza Książki, Nuty i t. p. i takowe doręcza pod wskazanym adresem na trzeci dzień.

OD REDAKCJI.

Wszyscy, przybywający z dniem 1 lipca nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującego się obecnie w odcinku „Ech” obrazka p. t. „Książka Roch Osypka”.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota	2 lipca. N. M. P.	Ojcomila
Niedziela	3 „ Heliodora	Milosiawa
Poniedziałek	4 „ Ireneusza B. M.	Zbroisława
Wtorek	5 „ Józefa Kalasantego	Wielisława
Środa	6 „ Dominiki	Izosiawa
Czwartek	7 „ Apoloniusza	Krasnoroda
Piątek	8 „ Elżbiety Kr.	Chwalimira

Wschód słońca o godz. 3 m. 44.
Zachód słońca o godz. 8 m. 28.

Zmiana księżyca: Pełnia dnia 3 lipca o godzinie 10 m. 38 w.

Wysok wody na Wiśle d. 28 czer. 2 stop. 7 cal
pod Płockiem d. 29 „ 2 „ 7 „
d. 30 „ 2 „ 6 „

Temperat. w Płocku: C° d. 28 czer. 17.1 25.1 17.2
„ 29 „ 23.1 24.1 20.1
„ 30 „ 18.1 16.6 16.1

Deszczu spadło: d. 28 czer. 400 mm.
d. 29 „ 2 „
d. 30 „ 260 „

Jarmarki. W gub. Płockiej 4 lipca w Zeromiu; d. 5 lipca w Ryplinie, Mławie i Płosku

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

Wikariusz nadetatowy parafii Łubotyń, w dekanacie łomżyńskim, ks. *Vincenty Dargatz*, mianowany etatowym wikariuszem parafii Boronki, w dekanacie włocławskim, na jego zaś miejsce przeznaczony nowowyświęcony kapłan ks. *Konstanty Ostrowski*

Ochrona leśna.

W ubiegłym tygodniu podaliśmy wiadomość telegraficzną o zaprowadzeniu ochrony leśnej w Królestwie Polskim. Wiadomość ta żywo zainteresowała zarówno posiadaczy lasów, jako też kupców, którzy przed rokiem lub dawniej nabyli różne przestrzenie leśne na wyrąb.

Wiadomo powszechnie, że poręby sprzętanych lasów, zwłaszcza w znaczniejszych przestrzeni, rozkładają się na lat parę. Z chwilą zatem ogłoszenia prawa i zasad, jakie mają być stosowane z wprowadzeniem świeżo zdecydowanej ochrony lasów, tak jedna jako też druga strona, t. j. sprzedawcy i nabywcy mogą się znaleźć w fałszywym położeniu niemożności dotrzymania warunków kontraktowych i w danym razie powstaje ważne pytanie: czy kontrakty, zawarte przed ogłoszeniem nowego prawa będą miały swą moc i znaczenie, czy też uznane będą za nieważne?

Jeżeli pytanie to dla Królestwa Polskiego będzie zdecydowane twierdząco, w takim razie sprawa rozstrzyga się łatwo, lecz jeżeli kontrakty zostaną uznane za ważne, wówczas mogą powstać różnorodne i poważne kwestje, zwłaszcza, gdy przyjmiemy na uwagę okoliczność, że zwykle cały szacunek nabytego lasu lub większa część jego wypłaca się z góry.

Jak sprawa ta będzie rozstrzygnięta dla Królestwa Polskiego, do tej pory nie wiemy, bo i samo prawo jeszcze nie zostało drogą urzędową ogłoszone. W każdym jednak razie, na mocy rozporządzenia Senatu i Rady Państwa z r. 1895, możemy śmiało przypuszczać, że art. 60 praw ogólnych, zawie-

rający przepis, iż żadne rozporządzenie wstecz nie obowiązuje, będzie zastosowane i dla Królestwa, tak samo, jak to miało miejsce przy wprowadzeniu ochrony leśnej w Cesarstwie

Opinia Rady Państwa, wydana w tym przedmiocie, zabrania jedynie dalszej trzebieży lasów, po wprowadzeniu ustawy ochronnej, czynności zaś, dokonywane z mocy kontraktów przed tym terminem, nie uważają się za nieprawne, chociażby się sprzeciwiały celom i wymaganiom nowej ustawy. Wyjątek stanowią następujące względy: jeżeli lasy strzegą źródeł wód lub piasków lotnych i jeżeli eksploatacja lasu wyczerpuje cały zapas drzewiny i zamienia przestrzeń leśną na zupełną pustkę. W tych wypadkach trzebież lasu jest bezwarunkowo wzbroniona.

Za wykonaniem przepisów o ochronie leśnej czuwać będą odpowiednie komitety, na wzór istniejących już w Cesarstwie.

Stowarzyszenie spożywcze „Zgoda.”

W r. z. Stowarzyszenie liczyło 151 członków, przybyło w ciągu roku 31, ubyło 18 i z d. 1 stycznia r. b. ilość członków wynosiła 164. Operacje handlowe sklepu tak się przedstawiają: w d. 1 stycznia 1897 r. pozostawało gotowizna w kasie rb. 202 kop. 71, w ciągu roku wpłynęło rb. 24,733 k. 17, ogółem rb. 24,935 kop. 88, że zaś w ciągu roku wydatkowano rb. 24,722 kop. 34, w gotowiznie na r. b. pozostało rb. 213 k. 54. Wartość sprzętów sklepowych wynosi rb. 445 kop. 6. Obrót towarów w sklepie był następujący: do d. 1 stycznia 1897 r. pozostawało towarów, w sklepie na sumę rb. 13,478 kop. 15, sprowadzono w I półroczu

Książka Roch Osypka

Obrazek mazowiecki

przez

EXTERUSA.

(Ciąg dalszy).

— Panna Gabryla teraz zdrowa? — pytał dalej pan Henryk.

— Pewno.

— A dopytuje się też kiedy o mnie? — dodał od niechcenia i z uśmiechem.

— Nie.

Pan Henryk wstał, trochę pochodził, w końcu stanął.

— Czemu nie bywa u Ursiakowej, choć Ursiakowa do niej jeździ? Co? Przecie koleżankami są z pensji.

— Nie wiem.

Tu cierpliwość pytającego została wyczerpana. Za ramię kwestarza ujął i potrzęsając nim, rzekł dobitnie.

— Powiedz ty mi księżu raz, dla czego, choć nie proszony, o wszystkich językiem mielesz, a nie nigdy nie mówisz o Murkach, co?

— Bo, bo... jakal napadnięty i nie wyjąkał nie więcej.

Biedny Osypka! Panna Gabryla, zabroniwszy mu mówić z Trockim o sobie, nawet nie przeczuwała, na jakie go skaże meki. Oto serdecznej krwi by dla niej utoczył, a tego darować nie mógł, nie mógł w żaden sposób. Wiadomo, że przecie dobrą rękę do swatów miał, przecie czuł, pomimo wszystkich konkurencji Trockiego, że z tej maki mógł być jeszcze chleb, przecie domyślał się, dla czego w Murkach już dwóch kawalerów koma dostało. Ot, dziwactwo! Ale trudno, słowo się rzekło.

Biedny Osypka!

Pan Henryk wszakże nie ustępował.

— Bo, jakie bo? — powtórzył. Gadaj mi zaraz!

Kwestarz mienił się na twarzy, parę razy usta otworzył i znowu je silnie zacisnął, wreszcie rozłożył ręce.

— Nie powiem, bo nie mogę.

Patrzyli sobie w oczy, pan Henryk gryzł wargi, widocznie coś głęboko rozważał, w końcu rzekł ciszej:

— Zabroniono ci mówić ze mną o sobie, co?

Milczenie.

Osypka postanowił teraz nieodwołalnie nie powiedzieć ani słowa. Jeżeli ktoś sam, bez jego współudziału domyśla się dobrze, to trudno. Przecie nie on temu winien. Że jest z tego kontent, to inna kwestja. Niechaj taki Trocki wie, co to za dziewczyna, niech wie! Inne za pół go łapią; ona nie pozwala nawet mówić o sobie takiemu kwestarzowi, co przecie nie jedna już parę wyswatał, a o niej nie powiedziałby nic złego, choćby go zarzynano. Niech wie!

Zaciął się więc Osypka, milczał i panu Henrykowi w oczy patrzył. Pan Henryk zaś nagle poczerwiał i, puścił ramię kwestarza i obszedłszy aż dwa razy stół wokół, powiedział sobie, że jednak Ursiakowa ma chyba słusność. Panna Gabryla nie tylko go kocha, ale jeszcze to swoje kochanie aważa za taką świętość, że nie pozwala jej dotykać nawet przyjaciółce. On naturalnie nie jest tego w stanie pojąć. On wdaje się o niej w rozmowy z takim kwestarzem, czemu nie? Ale ona przewidziała, mówi o sobie zabroniła... O, musi go znać doskonale! Jeżeli go kochała, to teraz z tem kochaniem walczy. Czyżby nie bywała u Ursiakowej, gdyby się nie bała jego tam spotkać? Walczy, może już zwyciężyła, wyrwała, podeptała, teraz się śmieje tylko.

Pan Henryk już nie chodził, tylko latał wokoło stołu i wasy coraz bardziej ku dołowi ciągnął.

— Idjota! byłem, jestem i będę! — mówił sobie. — Trzeba było baby, żeby mi powiedziała: — Patrz! oto dziewczyna jak maj. Światło do domu by ci wniosła i serce razem z duszą oddała. A ty za posagami i tytułami lataasz, jak gdyby pracowita i oszczędna żona nie była posagiem, jak gdyby takie wdzięczne, słodkie stworzenie nie było najpewniejszym tytułem do szczęścia. Idjota!

Na tem ostatnim, wypadkowym słowie myśli pana Henryka się urwały, przez chwilę kłębiły w ciemności, nagle wystrzeliły błyskawicą niespodzianą i bardzo jasną.

— A gdybym tak kazał zaprzężyć jeszcze dziś, zaraz... Nie, pięć mil drogi, zapóźno. Jutro. Jutro po wczesnym obiedzie wsiadę, pojedę do Murków, pannie się oświadczę i... i dopiero będzie piorun w okolicy.

Na usta dziedzica Kobylina wybiegli zarazem wesoły i szyderski uśmiech, lecz jeszcze przedź agnals.

— Oświadczyć się? Jakże? Toż ja tam trzy lata nie byłem; nie podobna! Gdyby tak się gdzie spotkać przed tem? Ale gdzie? Ale gdzie? Tu w okolicy nie bywają, do Ursiaków nie przyjadzie.

Biedny pan Henryk tak się głowił, że aż stanął. Nagle padł wzrokiem na siedzącego kwestarza i uśmiechnął się.

— Tak, to się może udać! — poczem siadł przy stole.

— Więc powiadasz, że w Bobikach zanosi się na ładną zabawę?

Osypka oczy szeroko otworzył. Spodziewał się nowego zapytania o pannę Gabrylę i to usłyszane zawiodło go okropnie.

— A zanosi się — odparł cierpko.

— Hm... szkoda, chociaż tak czy owak, nie mógłbym być Ursiakowej takżę Jadwigą na imię, ale i u niej nie będę.

— Dla czego? — spytał zdziwiony Osypka.

(C. d. n.).

za rb. 9,764, razem wartość towaru wynosiła rb. 22,242 kop. 15, że zaś w tem półroczu sprzedano towarów za rb. 10,509 k. 7½, remanent na II półroczu przedstawiał w towarach wartość rb. 12,249 kop. 30. W II półroczu sprowadzono towarów za rb. 13,221 kop. 44, sprzedano zaś za rb. 11,710 kop. 66. Udziały i wkłady uczestników wynoszą rb. 6,269 kop. 80, kapitał rezerwowo rb. 42 kop. 35.

Jak wiadomo przy stowarzyszeniu istnieje kasa pożyczkowa. Rachunek kasy za rok sprawozdawczy tak się przedstawia: na 1 stycznia 1897 r. pozostało gotówka rb. 571 kop. 14, w ciągu roku wpłynęło rb. 9,106 kop. 87, razem rb. 9,878 kop. 1. W tymże czasie wydatkowano rb. 8,723 kop. 63 i na dzień 1 stycznia r. b. pozostało gotówką w kasie rb. 954 kop. 38. Wszystkich pożyczek wydano w roku ubiegłym 85, a mianowicie: do rb. 25-6, od rb. 25 do rb. 50—27, od rb. 50 do rb. 100—26, od rb. 100 do rb. 150—17, od rb. 150 do rb. 200—6 i od rb. 200 do rb. 250—3. W liczbie osób, korzystających z pożyczek było: rzemieślników 36, przemysłowców 10, właścicieli domów 11 i urzędników 28. Czysty zysk z operacji Stowarzyszenia za r. 1897 przedstawia się w sumie rb. 20 kop. 76.

Na zakończenie tej krótkiej wzmianki o działalności stowarzyszenia „Zgoda” winniśmy dodać, że do zarządu wchodzi p. St. Łastowiecki, prezes, p. Józef Mądrzejewski, wice-prezes i członkowie pp. L. Przybyszewski, B. Chądzyński, W. Ostrowski. Komisję rewizyjną stanowią: pp. J. Jędrzejewski, I. Korewicz i Zdzisław Skupieński, zaś sąd pojednawczy pp. Jan Ligowski, Aleksander Donajski i Marjan Zglinicki.

Na odbycie w ubiegłą sobotę dorocznego posiedzenia, pod przewodnictwem p. Zglinickiego, przybyło zaledwie 22 uczestników. Po odczycie powyższego sprawozdania przez p. Mądrzejewskiego, zebrani uchwalili kilka wniosków, z pomiędzy których najważniejszym i największą wywołującym dyskusję było powiększenie funduszu kasy pożyczkowej z rb. 2000 do rb. 4000 i uzyskanie w tym celu odpowiedniego funduszu w Tow. Wzajemnego Kredytu. Dokonane na zakończenie posiedzenia wybory dały następujące rezultaty: do zarządu wybrani zostali pp. Siedliski, Mądrzejewski, Przybyszewski, Ostrowski, Łastowiecki, Gutkowski, Korewicz, Goscicki Julian i Fr., Wolski i Łapinski. Do komisji rewizyjnej: pp. Szymczewski, Chądzyński, Apfelbaum i na zastępcę p. Korewicz. Sąd pojednawczy pozostał bez zmiany.

P Ł O C K.

Pierwsza komunija. We wtorek o g. 8 z rana przeszło 200 dzieci płeć obojga, poprzednio przygotowanych przez księży wikariuszów kościoła farnego, przystępowało do pierwszej komunii św. Uroczystą wotywę, w asystencji alumnów seminarjum, odprawił ks. prałat Weloński, który po skończeniu mszy przemówił odpowiednio do dzieci. Tegoż dnia o godz. 2½ po południu odbyło się rozdanie dzieciom na pamiątkę pierwszej komunii obrazków i medalików.

Oddział Banku Handlowego. Dowiadujemy się z poważnego źródła, że warszawski Bank Handlowy ma zamiar utworzyć swój oddział w Płocku. Urzeczywistnienie tego zamiaru byłoby bardzo pożądanem, bo niewątpliwie oddział Banku wpłynąłby dodatnio na rozwój przemysłu, który do tej pory znajduje się w Płocku w zupełnym zastoju.

Zaśmienie księżycy. Jutro przypada pierwsze w tym roku zaśmienie księżycy. W Płocku nastąpi ono o godz. 9 m. 5, w Łomży zaś o g. 9 m. 14 wieczorem.

(W) Porządek i spokój wewnątrz domów. W gazetach warszawskich świeżo ogłoszone zostały dwa rozporządzenia policyjne, zakazujące grania w podwórzach domów na jakichkolwiek instrumentach, oraz trzepania i czyszczenia odzieży, mebli, dywanów i poscieli w ciągu całego dnia, z zastrzeżeniem, że czynność ta dokonywana być może tylko do godz. 9-ej rano. Pożądanem by było wydanie podobnych rozporządzeń i u nas w Płocku, gdzie nawet w najporządkiej i najlepiej utrzymanych podwórzach odbywa się prawie codziennie wystawa poscieli, mebli i odzieży lokatorów, do czyszczenia zaś i trzepania tych okasów, bez względu na zdrowie i spokój innych współmieszkańców, właściciele ich przystępują dowolnie, w rozma-

tych porach dnia, a często i późnym wieczorem dokonywają się te roboty, kiedy już sąsiedzi udali się na nocny spoczynek.

Już to w ogólności grzeszymy bezwzględnością w zachowaniu prawa spokoju i dobrych warunków higienicznych, służących wszystkim współmieszkańcom, na porządku dziennym u nas są stawianie kurników lub kójców z drobiem, oraz innych rezerwuarów nieczystości tuż przy drzwiach wchodowych, na podwórzach lub nawet korytarzach, na to chyba, aby zacieśniając przejścia, zatrzymywały i tak nie odznaczające się świeżością miejskie powietrze, pozostawiając psów na noc na podwórzach, wyprawiających w następstwie koncertu nie dające zmużyć oka spragnionym snu, a często i chorym współlokatorom, hałasliwe zabawy i harce dzieci nie strzeżonych i nie i karconych przez rodziców, całe dnie spędzających na podwórzach lub placach miejskich i również hałasliwe zajęcia robotników i służby w porze nocnej, urozmaicających sobie godziny pracy głośną rozmową, śpiewaniem i gwizdaniem. W umowach najmu mieszkań istnieje wprawdzie warunki, wzbraniające tych wszystkich krzywd, wyrządzanych innym współlokatorom, jeżeli jednak sam mieszkaniowiec słuszności ciążących na nim obowiązków nie pojmuję i nie odczuwa, to dla właściciela jedyny środek pozbycia się nieogodnego i niedogodnego lokatora, wymówić mu mieszkanie i czekać upływu terminu kontraktowego, a ten często wypada dość daleko, tak, że długo bardzo i jemu samemu i innym mieszkańcom przychodzi znośić samowolę i bezwzględność tych ludzi.

Zdaje się, że interwencja władzy policyjnej, przychodzącej w tym względzie z pomocą właścicielom domów byłaby skuteczną, zwłaszcza, gdy na zasadzie obowiązujących przepisów, o utrzymaniu spokoju, porządku i zdrowotności w mieście, wchodzi to w zakres jej działania.

Uwaga. Starzy ludzie nadsyłają nam spore strzeżenia i uwagi, że rok obecny przypomina lata, które mogą skończyć się głodem. Na polach wszystko przedstawia się bardzo pięknie, ale zapewne nie będzie tego można zebrać. Przepyszne koniczyny, siano, rzepak leżą na polach zmoknięte, zczerniałe. Jeżeli zniwa będą takie same, jak zbiór traw, rok ten tyle obiecujący, może skończyć się wcale niewesoło.

Ulewa ostatnia w nocy z d. 29 na 30 czerwca w czasie, kiedy pszenica zaczyna kwitnąć, nie przyczyniła się wcale dobrze dla przyszłych zbiorów.

Kradzieże. We wtorek pomiędzy godz. 1 a 2 w nocy niewiadomi złoczyńcy, wylamawszy zamki u drzwi wchodowych do mieszkania p. Oskara Dittricha, przy ul. Warszawskiej, i oderwawszy następnie kłódki od kufra, skradli zeń dwa futra, dwa palta męskie, oraz dwa garnitury, których wartość poszkodowany ocenia na rb. 424. Zawiadomiona o wypadku policja miejska i powiatowa rozpoczęły poszukiwania, w celu wykrycia złodziei, których, jak utrzymują sąsiedzi p. Dittricha, było dwóch. Od paru dni zauważono ich, krążących około domu, w którym kradzież spełniono.

W nocy z piątku na sobotę d. 25 b. m. okradziono na Starym Ryнку budkę z wodą sodową, należącą do aptekarza p. Gościeckiego. Sprawcy kradzieży w liczbie trzech, wzrostu, wszyscy już poprzednio, za podobne sprawy karani, znajdują się już w rękach policji, lecz z prawdziwym stoicyzmem odmawiają wskazania miejsca, gdzie skradzione przedmioty przechowują.

Ł O M Ż A.

Pożyteczny projekt. Kluby cyklistów i wioślarzy w Łomży każdy oddzielnie utrzymać się nie mogą, przeto robią się starania o pozwolenie owarcia wspólnego klubu cyklistów i wioślarzy. Klub ten zasługuje na zainicjowanie z tego względu, iż wypowiada wojnę karciarstwu. Gra w karty w nim będzie niedozwolona, wzmian za to będzie urządzona kregielnia, szachy, sala gimnastyczna, fechtunku i biblioteka.

Inicjatywę podali pp. rejent Skumański i dr. Szyszko, oni też robią starania o urzeczywistnienie tego dzielnego projektu, który, jest nadzieją, przyniesie do skutku i wyda dodatnie rezultaty.

Burza. Dnia 23 czerwca, na który naznaczona była zabawa „Wianki” zapowiadano się słońcu, od południa jednak zrobiło się duszno i cicho w powietrzu, z czego

można było przewidzieć burzę, co też nastąpiło. O godz. 4-ej m. 30 burza z deszczem i strasznymi piorunami rozszalała nad miastem i okolicą. Istna kanonada—piorun za piorunem. Choć burza ustała około 7-ej wieczór, deszcz jednak padał dłużej jak do północy. We wsi Zawady, 2½ wiorsty od Łomży, od pioruna spaliły się 4 stodoły i chata.

Teatr. Dnia 19 Czerwca odbyło się trzecie przedstawienie teatralne p. Zimajer-Rapackiej, p.p. Morozowicza (syna) i Rapackiego.

Szkoda wielka, że trupa ta jest tak nieliczna, przez to większej sztuki w całości zagrać nie mogą. Gra ma się rozumieć wysmienita. Wiele osób jest zdania, że w Łomży trupa utrzymać się nie może, lecz sądząc z trzech ostatnich przedstawień, przypuszczać należy, że towarzystwo w guście obecnego, tylko liczniejsze, miałoby powodzenie. Do Łomży zjeżdżali trupy słabe, biedne, więc musiały robić fiasco. Na ostatnim przedstawieniu wspomnianej powyżej trupy teatr był przepełniony. „Małka Szwarcenkopf” (2 sceny) ściągnęła zastępy synów Izraela. Wstyd dla Łomżan że nie mogą zdobyć się na teatr stały, choćby taki jak w Płocku. Ojcowie miasta mogliby pomyśleć o tem. I kasa miejska miałaby dochód, mieszkańcy wygodę i nie potrzebowałiby się dusić w małym teatryku, a raczej szopie, przerobionej na teatr.

Radzilibyśmy jakiej trupie poważniejszej zrobić starania zawsze o pozwolenie na zimowy sezon. Cyrk mógł się utrzymać przeszło przez pół roku, dla czego teatr miałby być gorszym. Mamy nadzieję, że Łomżanie chętnie popierają będą swojski teatr, swojską sztukę.

Owoce. Urodzaj owoców w łomżyńskim w tym roku wogóle będzie, zdaje się, lichej. Liszki i robaki objadły liście, wiatry w porze kwitnienia straciły mnóstwo kwiatu.

G. Worobiew. Wzmiankę naszą o p. G. W., który niedawno bawił w Płocku dopełniamy następującymi szczegółami. Pan W. przeważnie oddaje się badaniom nad historią i archeologią polską. W „Ruskiej Starinie” za rok 1895 pomieścił tłumaczenie „Pamiętników Kilińskiego” z przedmową i biografią przez siebie napisaną. W „Historycznym Wiadniku” za r. 1896, ks. 10-12, znajdujemy tłumaczenie p. W. „Pamiętników brygadiera Kopeia”. W tymże miesięczniku pomieszczono: „Historyczne notatki o herbie Warszawy” (1897 ks. III), „Podarunki Dymitra Samozwańca Marynie Mnisek” (1897. ks. V), „Kapitulacja Warszawy w r. 1794” tłumaczenie z polskiego rękopisu Zbyszewskiego (1896, ks. VII), „Car Bazyli Szujski w Gostyninie w r. 1612 (1896, ks. IX), „Grobowiec Szujskich w Warszawie” (1896, ks. XII) i wiele innych.

W „Ruskiej Starinie” za r. 1897 ks. V, spotykamy sprawozdanie pracy Alkara „Książę Repnin i Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764-1768)”. W tymże za r. 1894, ks. VIII „Samozwaniec Jan Faustyn Luba”, karta z dziejów panowania Władysława IV (1643-1646), tłumaczenie pracy Aleksandra Kraushara, z uwagami tłumacza.

Z prac na tle archeologiczno-historycznym możemy wskazać: „Biskupie miasto Włocławek” z 3 ilustracjami (Hist. Wiest. 1897, ks. IX), „Miasto Płock” z 7 rysunkami autora, między niemi grobowiec królów, katedra. Z pracy tej o kościele i bóżnicy był przedstawiony referat na posiedzenie Krakowskiej akademii umiejętności 24 lutego 1897 roku. (Wsiemir, ilustr. 1898 z 19 czer.). „Zamek Gostyński” (Ruska Starina r. 1892, ks. VI).

P. Worobiew pisuje i po polsku: „Skempe, Czterechsetlecie cudownej figury Najaw. Marji Panny” z 4 rysunkami (Wędrowiec № 16 z r. 1896), „Pomnik Marji z Radziwiłłów hr. Krasieńskiego w kościele Opinogórskim” z rysunkami (Tyg. ilustr. № 19 z r. 1894), „Słup murywany w m. Sierpcu, wzniesiony w r. 1733, jako pamiątka świętokradztwa, spełnionego w kościele parafialnym w Jezewie (Wędrowiec № 40 z r. 1896).

Przez wymienionych zasługują na przeczytanie: „Car Iwan IV i Papi Grygorij XIII” w Rusk. Star. za r. 1894, ks. V.

Pan W. interesuje się nie tylko naszą historią, lecz i literaturą. W r. z. przetłumaczył na język rosyjski „Harde dusze” Zyg. Sarneckiego, z rękopisu. Jest to przeróbka powieści „Bene Nati” E. Orzeszkowej. W tłumaczeniu Harde dusze noszą tytuł „Gordiejcy”. Sztuka ta za pozwoleniem głównego komite-

tu cenzury będzie wkrótce wystawiona na scenie petersburskiej. Obecnie p. W. pisze historię ruskiej cerkwi.

Wszystkie wyżej wskazane prace są z czasów jego bytności w Płocku, gdzie zajmował stanowisko radcy prawnego w rządzie gubernialnym. Mamy nadzieję, że i w Łomży p. Worobiew nie ustanie w pracy na korzyść naszego i całego społeczeństwa, któremu i nadal wyświećlać będzie naszą przeszłość, co najważniejsza, przedmiotowo bez uprzedniej tendencji.

Z naszych okolic.

Ze wsi Orzymowo (p. Płocki). W Orzymowie w d. 26 czerwca ks. Leonowicz z upoważnienia władzy dycezyjalnej, w obec licznie zebranych parafian, poświęcił miejsce pod nowy cmentarz grzebalny. Tutajsza czterotysięczna parafia nie może pomieścić się w szczupłym kościele zbudowanym w 1825 r. po spaleniu drewnianego. Obecnie pierwotna budowa kościoła już jest zmieniona przez dostawienie wieży (1877 r.) i powiększenie okien.

Wies Orzymowo, leżąca o milę od Wyszogrodu, zwała się dawniej Oychymow i należała do starostwa wyszogrodzkiego. Był tu niegdyś zamek książęcy i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stał na wywyższonym miejscu, na którym obecnie stoi kościół.

W r. 1258-60 przez Mendogę, księcia litewskiego, w czasie jego napadu na Mazowsze, zdobyty, został spalony i z ziemią zrównany. Za kościołem od strony północno-wschodniej w bliskości łąk i strug znajduje się kopiec czy szaniec, w środku wklesły, a poniżej otaczają go trzy rowy (fosy). Jedni nazywają to miejsce okopem szwedzkim, inni zaliczają do dawnych horodyszczy z czasów pierwszych słowian, którzy odprowadzali tu swe rodzinne i narodowe obchody.

Puszcza Kurpiowska (pow. Ostrołęcki). Wiadomo, że na mocy Ukazu Najwyższego z 1891 r. przeprowadza się obecnie uregulowanie stosunków rolnych włościan-Kurpiow. Ostrołęckiego. W celu naocznego zbadania tej kwestji, oraz przekonania się o potrzebach miejscowych, zwiedzał nasze Kurpiowskie strony P. Gubernator łomżyński. W towarzystwie osób urzędowych odwiedzał kancelarie gminne, arestry, rządową osadę leśną (w Dylewie). Pan gubernator przyjmował deputację urzędników miejscowych i kupców w strojach narodowych. W Kadzidle P. Gubernator przybył do naszego kościoła wspaniałego, zbudowanego przed 10-ciu laty, witany przez duchowieństwo z prałatem ks. Rajchlem na czele. Rewizje i badania P. Gubernatora były bardzo ściśle i drobiazgowo. W powrocie z naszej stolicy Myszyniec ładał roboty ziemne, prowadzone przy regulowaniu rzeki Rozogi we wsi Lelis. Pomiedzy projektami, którymi P. Gubernator obiecał łaskawie zająć się, wymienić należy: dokonanie szosy Ostrołęcko-Myszynskiej, wzniesienie domów dla szkół początkowych, ustanowienie dni targowych w Kadzidle i wiele innych.

Urodzaje w gub. łomżyńskiej. Łeszce i zimne wieczory i noce przez ubiegłe dwa miesiące maj i czerwiec, przyniosły wielkie straty rolnikom, gdyż zboża wymiękły miejscami, koniczyny ścięte gniją, kartofle zaczynają również gnici. Iotad na targach nie ma młodych kartofli, a o stare bardzo trudno. Zniwa opóźnia się o jakie trzy tygodnie. Zyta zielone jak w maju.

Sprzedaj dobr. W ubiegły wtorek majątek Tulibowo w pow. lipnoskim. 20 włók przestrzeni nabył od p. Makomaskiej p. Stefan Gościecki z Reczewa po cenie rb. 4,500 za włók.

Kara za świętokradztwo. Dn. 5 Czerwca r. b. niejaka Balbina Zarzecka, w celu okradzenia kościoła we wsi Stawiski, pow. Kołneńskiego, skradła się wieczorem do miejscowego kościoła. Gdy kościół zamknęto i nastąpiła noc, Zarzecka zabrała z cyborjum puszkę z komuniąkami i inne kosztowne naczynia poświęcone, zawiązała w szmatę, poodrywała od cheragwi kościelnych sznury, powiązywała je i wdrapawszy się na okno, przywiązała koniec sznura do okna i zaczęła spuszczać się po nim na dół. Naraz samą rwie się i świętokradczyni pada na ziemię, łamiąc nogę i rękę. Nie udało się więc ucieczka. Na jej nadzwyczajnym sądzie z mieszkańcami Stawisk i Zarzecką oddano w ręce sprawiedliwości. Jest ona młodą

ka recydywista; obecnie cierpi konwulje i ma, jakoby, pomieszanie zmysłów.

Grady, które spadły w maju poczyniły dotkliwe straty rolnikom w g. łomżyńskiej. Łomż. wiad. gub. obliczają szkody w oddzielnych powiatach jak następuje. W pow. Łomżyńskim ucierpiałoby: Luty, Grzywały, Karolin, Sambory, Ruś, Zienkiewo i osada Wilna razem na przestrzeni 587 morgów, na sumę 3340 rb. W powiecie Ostrołęckim: Mieszki-Ziemaki, Milewo-Łosia i Zapieczne — 211 morgów — 6900 rb. W powiecie Szczuczynskim — na polach gminy Belda — 911 morgów — 11,955 rb. W pow. Makowskim wsie: Gmącka, Strzemieczna, Glinka — 340 m. — 4900 rb. W pow. Mazowieckim wsie Kobylin-Latki, Kobylin-Pieniążki, Kobylin-Cieszyń, Kobylin-Kruszewo, Kobylin-Kulaszki i Miłżwo-Zabielne — 850 m. 4780 rb.

Wypadek na Narwi. W Narwi pod wsią Łachą, w pow. pułtuskim, utonął niejaki Feliks Szymański. Jak wykazało przeprowadzone śledztwo, Szymański, siedząc na małej łódce, łapał ryby przy brzegu. Do Szymańskiego podszedł mieszkaniec Serocka Chuna Rozenberg i zaproponował przewiezienie go łódką do stojących opodal tratw, na co S. się zgodził. Wskutek jednak własnej nieostrożności Szymańskiego, łódka tak silnie uderzyła o tratwy, że się przewróciła i obaj siedzący w niej wpadli do głębokiej wody. Flisacy rzucili się na ratunek, lecz tylko jednego Rozenberga zdołano wydobyć. Szymański zaś poszedł na dno.

Z różnych stron.

Z Kronsztadtu zwracają się do nas zamieszkał tam rodacy, z prośbą o przesyłanie im książek do czyteln. Jaka została założona przy tamtejszym katolickim Tow. Dobroczynności. Polaków w mieście tem przebywa stale 4,000 osób, przeważnie rzemieślników i żołnierzy.

Ze Zgierza piszą do nas:

Nareszcie po wielu latach zabiegów i starań Zgromadzenia Kupców m. Zgierza doprowadzono do skutku projekt założenia w naszym mieście siedmioklasowej szkoły handlowej.

Natychmiast po uzyskaniu zatwierdzenia ustawy, która nadaje prawa wychowancom, równe gimnazjalnym, zgromadzono na ten cel fundusze, wystarano się o odpowiednie pomieszczenie i oto teraz przyjmują się już zapisy do nowej uczelni, gdyż z początkiem nowego roku szkolnego, rozpoczynają się wykłady. Podania składane należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców m. Zgierza, p. Juliusza Borsta. Mało chyba posiadamy miejscowości, równie jak Zgierz, odpowiednich do założenia takiej szkoły.

Taisze, niż w wielkich miastach, koszt utrzymania pozwalają nawet mniej zamożnym kształcić tu swą dźwiatwę w nalepiej teraz bezwzględnie zabezpieczającym przyszłość zawodzie. Położony w ognisku naszego życia przemysłowego, Zgierz posiada doskonałe warunki zdrowotne.

Miasto na falistej rozłożone powietrzni, czyste i niezbyt gęsto zabudowane, okolonie wstęgą lasu, daje gwarancję, że młodzież nasza, razem z darami wiedzy, nie będzie wchłaniała rujnujących zdrowie miazmatów.

Niewątpliwie też z uwagi na ten niezmiernie ważny wzgląd, nowy zakład naukowy pomieści w swych murach dzieci nie tylko wielk. Łódzian i Warszawian, ale i całego, tak szybko obecnie w kierunku przemysłowym rozwijającego się naszego kraju.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Odsłonięcie pomnika. W d. 26 Czerwca odsłonięto na Rynku Krakowskim pomnik Adama Mickiewicza. W uroczystości tej uczestniczyli tłumy ludu, które pośpieszyły ze wszystkich stron Galicji. Przybyło również grodz. Czechów wraz z bajślawniejszym obecnie poetą czeskim, Jarosławem Vrchlickim. Witano Czechów z ogromnym zapaleniem. Na uroczystości złożyły się muzyka, śpiewy chóralne i mowy. Przemawiali przy odsłonięciu pomnika: marszałek Badeni, profesor Tarnowski, właściciel Bojko i student Szukiewicz.

Pomnik, który jest dziełem artysty rzeźbiarza Strydoma, przedstawia się dobrze.

Polityczka w Warszawie. Lekcje w instytucji rozpoczęły się w d. 1 (13) Września r. b. Miejsce wolnych na pierwszym

kursie liczy wydział mechaniczny 100, chemiczny 60, inżyniersko-budowlany 90. Aby być przyjętym do instytutu trzeba mieć patent z ukończenia gimnazjum lub szkoły realnej z siedmiu klas. Jeżeli liczbą podań okaże się mniejszą niż liczba miejsc wolnych, to wszyscy zostaną przyjęci bez egzaminu: w przeciwnym razie dla konkurujących wyznaczony będzie egzamin z matematyki, fizyki i języka ruskiego. Od egzaminu konkursowego są uwolnieni: a) którzy ukończyli kurs nauk w wyższych zakładach naukowych, b) którzy zdali półkursowy egzamin na wydziale fizyko-matematycznym, c) z Warszawy ci, którzy przeszli z drugiego na trzeci kurs wydziału fizyko-matematycznego. Prośby o przyjęcie na imię dyrektora instytutu trzeba podawać w czasie od 1 lipca do 23 sierpnia. Wpisowe wynosi 100 rb. rocznie, które trzeba składać w ratach półrocznych. Prośby o przyjęcie przesyłać należy do tymczasowej kancelarii, która mieści się przy ulicy Koszykowej N. 24.

Kredyt wekslowy. Ministerjum skarbu, pragnąc ułatwić ludności korzystanie z kredytu wekslowego, uznało za rzecz stosowną upoważnić kasy państwa do prowadzenia operacji bankowych, mianowicie do otrzymywania należności z weksłów, skupionych przez Bank państwa lub przez Bank w komis. przyjętych, tudzież do realizowania lub protestowania weksli za pośrednictwem regentów. Operacje te w Rosji europejskiej wprowadzone będą z d. 13 lipca, w innych dzielnicach wschodnich najpóźniej z d. 13 września r. b.

O wymianie banknotów. Ostateczny termin wymiany banknotów 25, 10 i 5-rublowych wzoru roku 1887-go upływa z d. 12 stycznia (n. st.) 1900 r. z zastrzeżeniem, że po upływie tego terminu banknoty wznan-kowanego wzoru i ceny nie będą przyjmowane w kasach skarbowych, a tem samem w obiegu stracą wartość. Wobec tego wydano przepisy następujące; z nadesłanych do oddziałów Banku państwa banknotów kredytowych nowego wzoru (obecne banknoty pięciorublowe) w żadnym razie nie powinny być puszczane w obieg z plamami, zmieci, lub naddarte, wogóle zniszczone lub zbrukane, uszkodzone banknoty dziesięciorublowe wzoru r. 1885 i pięciorublowe wzoru roku 1895 nie będą przyjmowane do opłaty, jeżeli nie tworzą 1/4 banknotów i nie mają przynajmniej jednego z dwóch numerów, liter serj z jednej strony i podpisu kasjera z drugiej, oraz jeżeli z dwóch niepełnych numerów nie można utworzyć pełnego; rozdarte banknoty nie będą przyjmowane do wypłaty, jeżeli brzegi rozdartych części przy złożeniu nie zгодzą się tak, aby numery, litery serj i podpis kasjera nie przedstawiały się ciąglem jak na nierozdanych biletach i jeżeli przynależność tych części do jednego banku nie jest oczywista.

KORESPONDENCJE.

Z Ryńskiego.

Ś. p. O. Ludwik Cierpisz. Z małego kółka OO. Karmelitów w Oborach, bo zaledwie liczącego siedmiu zakonników, ubył w wilg. Zielonych Świątek O. Ludwik Cierpisz, w 73 roku życia. Urodził się w 1825 r., w zakonie służył śluby 1844 r., a od 1850 r. przebywał w konwencie oborskim. Cichy, pokorny, pobożny, wiódł życie prawdziwie zakonne, ukryte od zgiełku świata. Jak więc żył nie znany, tak umarł bez pompy światowej, pochowany na „kalwari oborskiej“ we wtorek świąteczny przez bogobojnych OO. Karmelitów i kilku kapłanów z dekanatu. Te kilka słów poświęcam cichym enotom, ukrytym w murach klasztoru oborskiego pokornemu O. Ludwikowi.

Ka. W. Z.

Nieznany pomnik. Wychodził do Ameryki — pomijam tu stronę materialną — nie obliczone przynosi straty moralne naszym wieśniakom. Chłop nasz zrywa często najświętsze związki z krajem, z rodziną. Oto wymowny wypadek.

Niedawno jedna biedna kobieta z pięciorgiem dzieci otrzymała fotografię od swego męża z Ameryki, ale... z trójgiem dziećmi amerykańskich, jakie wiarołomny mąż miał z nową żoną amerykańską, z którą wszedł w powtórne związki małżeńskie, mimo iż pierwsza żona jeszcze żyje. Nie tylko żyje, ale ma, jak rzekli, pięciorgo drobnych dzieci i dług do spłacenia po wiarołomnym mężu. Łatwo zrozumieć, jak ten wiarołomny i okrutny człowiek dotknął uczuloną żonę-matkę i ten

dzieci-sieroty. Lecz nie są to wyjątki, znam i z zupełn. wiarogodnego źródła wiem, że takich wiarołomnych mężów jest kilkunastu z ryńskiego w Ameryce i podobne nieczyste upominki poprzysyłałi swoim żonom prawym. Czyż nie prawda jest, do czego prowadzi ugażone namietności i chęć uwolnienia się z pod wszelkiej kontroli religijnej i społecznej.

Opłakane skutki głupoty ludzkiej. Najbardziej grającą plagą między ludem w paśmie pogranicznym są tak zwane wszelkiego rodzaju gusła i zabobony. Ani najlepsze starania księży, ich przestrogi i upomnienia, ani kary, jakie częstokroć sąd wymierza gułarzom z powodu różnych nadużyć, przez nich spełnianych, nie, a przynajmniej bardzo mało pomagają. Znachorzy i znachorki, doktorzy i doktorzy wiejskie, owczarze i owczarki, jak ich zwie lud, formujący się przeważnie z Niemców, oto nieszczęście całego pasu pogranicznego. Niemiec zna słabą stronę naszego chłopu i korzysta z jego ciemnoty i skłonności do wszelkich czarów, gusł, zabobonów i t. p. Odgrywa tu rolę pokątnego doradcy i dobrze mu się z tem wiedzie dostanie masła, sera, jaj, kółka garncy, nawet ćwierci różnego zboża, a głównie kilka rubli. Chorobę chłopu zadmucha, wyżegna, sierpem zeźmie, ziółek da pęczek, każe je piec z wianieczkiem poświęconym na Boże Ciało, przytem nie żałuje mu wina, nb. nie swego — i poleci je poświęcić w trzech kościołach (koniecznym w trzech) i równą porcję wody święconej z trzech kościołów, radzi dać na Mszę św. i karacja skończona... tylko w odwrotnym kierunku. Jest tu więc wyzyskana i naiwność i głupota, połączone z ciemnotą i religijnością chłopu.

Parę tygodni temu we wsi Z. chłop R., który dotąd uchodził za najmądrzejszego w gminie, ciężko chorował przez kilkanaście tygodni. Uderzenie kopytami koniemi w pierś sprawiło powolną, długą i ciężką chorobę, udał się wreszcie do doktora, ale ponieważ przeznaczył mu lekarstwo gorzkie, więc go nie używał. Sprawdzone wtedy znachorkę (niemkę), a jest ich kółka w ryńskim. Ta zrobiła swoje, leków kilka zostawiła i pieniądze wzięła. „Czarowany jesteś“ — tak skonstruowała chorobę. „Czarownicę trzeba zabić“. Czarownicą została ciotka chorego, kobieta 70-letnia. Chory, któremu żona wskazała, że „czarownicę“ znajdzie w obórze, zwiózł się z posłami, poszedł do obórki, zamknął się i tak począł bić „czarownicę“ po głowie, że byłby ją zabił, gdyby ludzie nie zdążyli nieszczęśliwej z pomocą. Zbita i zraniona udała się do doktora i sędziego. Sprawę tę całą sąd rozstrzygnie.

Świętokradztwo. Przed kilkoma tygodniami wyrostek, syn kosielnego, skradł ze skarbnicy kościoła strydzkiego pewną sumę ofiarowanych pieniędzy. Ile właściwie okradł na pewno niewiadomo, gdyż parę miesięcy skarbnik nie była otwierana. Złapany na świętokradzkim uczynku, oddany pod sąd, siedzi w ryńskim areszcie aż do wyprowadzenia śledztwa przez odpowiednie organa śledcze.

X.

Popieranie Niemczyzny. Nie mamy tego poczucia żeby popierać swoich majstrów, owszem często niepotrzebnie wzywamy obcych, Niemców, pomimo, że nasi tak samo dorze rzeczy spełnili. Np. niemiec przedsiębiorca budowlany wyparł formalnie rząd naszemu w budowie domów, zabudował gumienych, kordonów i domów. Wykończył niemiec komorę osiedłą, podjął się budowy kordonu osiedkiego, obecnie muruje quasi pałac w Radzikach Małych. Dodam, że ten niemiec niechętnie używa robotników polaków, to doprawdy dziwić się należy, dla czego u nas jest takie popieranie Niemców. Mamy tu tak dużo rozmaitych ekonomów, rządów niemieckich, którzy powoli zajmują placówki i to na stałe, bo szybko się dorabiają i zakupuja ziemię, że aż strach bierze, co to za parę dziesiątków lat stanie się z nami.

Mleczarnia. W Brodnicy fabrykant mleczarszy, niemiec, haniebnie wysyskiwał poślednie soki polaków. Otóż obywateli pośledni sobie taki, że rzucili Niemca, wzniesli gmach fabryczny do przeróbki mleczywa za 5,000 rb. i od lipca będą panami własnej pracy i własnego produktu. Wprawdzie, i z ryńskiego go kilku posiadaczy większych majątków przystąpiło do powyższej spółki, ale dla czego inni woleli nadal trzymać z wysyskiwaczem?

Kiedy jest mowa o mleczarni, nie zaszkodzi wspomnieć o naszej pochwale, że przed dwoma laty staraliśmy się założyć mleczarnię w Ryńsku i zorganizować spółkę mleczarską, lecz do strasznym dotychczas na nas nie podano odpowiedzi. Odb. z Ryńska.

ZE SKRZYŃKI REDAKCYJNEJ.

Przybywamy z domu do Płocka po nuzającej kilkunastomilowej drodze, stanąłem w hotelu, Warszawskim p. Popielawskiego, sądząc, że będę mógł po takowej spokojnie sobie wypocząć. Tymczasem balasy wyprawiane, zdaje się przez bulasznego towarzystwa pijanego przez całą noc do rana, nie dało śmrużyć mi oka. Właściciel hotelu powinienby we własnym interesie laczyć, by spokojność w nocy gościom jego i lokatorom, nie była zakłócaną tego rodzaju orgiami, wyprawianymi w jego hotelu, gdyż wszyscy spokojni ludzie zaczęli go omijać, i hotel uważany dotąd za najporządniejszy w Płocku, stracił na uznaniu zwłazszcza, że nie pierwszy raz się to przytrafiło!

Józef Zieliński z Łężyca.

II.

Z powodu odpowiedzi pana Łęskiego (N. 25 „Ech“) na moj zarzut o nieaktualności poczt. mam honor oświadczyć, że w liście zupełnie nie dotykałem osobistości i nie miałem zamiaru rzucać oszczerstwa na człowieka, cieszącego się w okolicy zasłużoną sympatją. Wskazałem tylko na fakt, że listy zakryte przesyłane przez stację Bielsk nie dochodzą, przesyłane zaś przez Płock zawsze dochodzą miejscę przeznaczenia. Jaką drogą idą listy przesyłane z Pułtusa przez Bielsk, a jaką przez Płock, nie wiem, przypuszczam że drogi te widocznie są różne. Obojętnem jest dla mnie, na której stacji czy linii giną listy, chciałem tylko stwierdzić, że listy adresowane przez stację Bielsk nie dochodzą do miejsca przeznaczenia.

N.

PZEGŁAD POLITYCZNY.

Na widowni wojny sprawy biorą obecnie szybszy obrót, gdyż Amerykanie rozwinęli żywszą działalność na wszystkich stronach. Wprawdzie wypadki w ciągu ubiegłego tygodnia nie posunęły rzeczy tak, aby można orzec coś decydującego, ale w każdym razie można powiedzieć, że jesteśmy bliżej końca, niż dalej. Na wyspę Kubę w pobliżu Sant-Jago wysiadło wiele wojska amerykańskiego, które systematycznie ostrzeliwa i niszczy wały ochronne, broniące tę fortecę. Czasami uda się Hiszpanom odeprzeć jakiś napad, naprowadzić w zasadkę, ale są to drobne stosunkowo rzeczy, wobec energicznego atakowania Amerykanów jednocześnie ze strony lądu i morza. Na morzu w pobliżu Sant-Jago liczą 60 okrętów amerykańskich, a na Kubę wysiadło już coś za 30,000 wojska. Agmiral Amerykański (Sampson) zamysła nawet wtargnąć do portu i bombardować miasto. Mówią także, że Amerykanie myślą przypłynąć do Europy, aby niszcząc wybrzeża Hiszpanji, a właściwie fortece morskie na tych wybrzeżach, ale to według wszelkiego prawdopodobieństwa farsa. Jemczse za dużo roboty mają na Kubie i na Filipinach, aby się mogli puszcząć na tak niebezpieczne przedsięwzięcia.

Sejm hiszpański obecnie jest zamknięty; naród nie jest zadowolony z obecnego rządu. Spodziewać się należy dyktatury, t. j. jedynowładztwa człowieka, który silną ręką będzie umiał pokierować sprawami.

Wybory do sejmiku niemieckiego, o czym pisaaliśmy w przeszłym numerze, już się ukończyły. Zwyciężyli stanowo katolicy (centrum) i socjaliści (stronnictwo krańcowe). Polacy stracili ogółem sześciu posłów. Obecnie liczba posłów stronnictw poszczególnych przedstawia się tak:

Konserwatyści	60 posłów
liberalno-konserwatyści	20 „
narodowo-liberalni	48 „
wolnomyślni	44 „
południowi demokraci	8 „
socjalni demokraci	56 „
centrum (katolicy)	100 „
polacy	14 dawn. 20;

inne drobne partie liczą po kilku posłów.

W każdym razie można stanowczo powiedzieć, że lista członków opozycyjnych, t. j. przeciwnych wstępnym zabieganiom rządu niemieckiego, wzmogła się tak, że w przyszłym parlamencie rząd liczyć będzie znaczną większość przeciwników. Czy zafeni się kierunek rządu, czy nastąpi walka pomiędzy rządem, a przedstawicielami narodu — w przyszłości zobaczymy. Tak czy owak dla polaków w Poznaniu trudno spodziewać się czegoś lepszego, swobodnego wyrażania opinii, straszy 6 posłów, z czego Niemcy naturalnie bardzo się cieszą.

Po 40 dniach posiedzenia, poruszeniwnia się z rządem posłami, Przemysła nowa nowa rada, nowy gabinet, w którym naselnie przewodniczą obywateli. Jest to go i-

Easy Rambouillet